

Paweł Dobrosielski – doktorant w Instytucie Kultury Polskiej UW, interesuje się dyskursem pamięci o Holokauście.

Marcin Napiórkowski – adiunkt w Instytucie Kultury Polskiej UW, interesuje się pamięcią o Powstaniu Warszawskim.

PAWEŁ DOBROSIELSKI, MARCIN NAPIÓRKOWSKI

ZBIERANIE NAKRĘTEK,

**czyli o wyrzutach sumienia
w późnym kapitalizmie**

Zbieranie plastikowych nakrętek stało się ostatnio w Polsce prawdziwym społecznym fenomenem. Odpowiednio oznakowane kosze można znaleźć w szkołach, barach, urzędach i bibliotekach. Nakrętki zbierają osoby prywatne, organizacje i instytucje. Uczestnicy przekazują sobie wiadomości o zbiórkach za pomocą lokalnej prasy, stron internetowych i mediów społecznościowych. Organizacje pozarządowe, media i instytucje państwowe obejmują takie akcje swoim patronatem. Już z tego krótkiego wyliczenia widać, że plastikowe nakrętki funkcjonują w najróżniejszych obiegach kultury, jednocząc przedstawicieli rozmaitych grup społecznych. Jak dotąd nie przeprowadzono niestety systematycznych badań socjologicznych praktyki zbierania nakrętek na cele charytatywne, nieznany jest więc precyzyjnie zasięg akcji oraz profil społeczny jej uczestników¹.

¹ Michał Żukrowski, koordynator charytatywnego projektu Zakretki.info,

Jako kulturoznawcy możemy jednak nakreślić możliwe ramy interpretacji tego zjawiska. Zadaniem antropologów badających znaczenia praktyk społecznych, jest przeanalizowanie ich przebiegu, zinterpretowanie podawanych uzasadnień oraz przyjrzenie się możliwym przyczynom ich podejmowania². W niniejszym tekście interesować nas będą przede wszystkim kategorie, w jakich biorący udział w akcji opisują, wyjaśniają i uzasadniają swoje działania. Badając wewnętrzną logikę narracji uczestników interesującej nas praktyki społecznej, chcielibyśmy odnaleźć jej źródła i zapytać o funkcję, jaką pełni ona w naszym społeczeństwie³.

Wyjaśnienia

Pierwszym, co rzuca się w oczy w kontekście zbierania nakrętek, jest wielopoziomowa struktura „wtajemniczenia”. Przeciętna osoba zbierająca nakrętki po prostu wrzuca je do odpowiednich pojemników, nie posiada jednak dokładniejszych informacji o logistycznym zapleczu przedsięwzięcia, a często nawet o konkretnym celu, na który gromadzone są nakrętki. Nie dziwi zatem fakt, że internet pełen jest pytań o szczegóły. Najważniejsze z nich brzmi: w jaki sposób nakrętki zmieniają się w pieniądze?

Uzasadnione wydaje się uznanie pytań i wyjaśnień, jakich udzielają sobie nawzajem użytkownicy sieci, za immanentną część badanej praktyki społecznej, równie ważną jak zaufanie, które każe im wierzyć w pewne wyjaśnienia, odrzucać zaś inne. Podzielane przez uczestników uzasadnienia powinny być zatem potraktowane jako materiał na równi z wykonywanymi w ramach akcji działaniami oraz samymi nakrętkami. Dopiero w ten sposób uchwycić możemy trójpoziomą strukturę zjawiska kulturowego, na które składają się: materialne nośniki (media), towarzyszące im praktyki oraz kategorie interpretacji.

W ramach podejmowanych prób interpretacji szeregowi uczestnicy akcji próbują przede wszystkim umieścić ją w kontekście podobnych fenomenów społecznych – wyjaśnić nieznanne za pomocą tego, co znają i rozumieją. Być może do czynienia mamy – spekuluje się na forach internetowych – z działalnością charytatywną konkretnej firmy? Przyjęcie takiego wyjaśnienia pozwoliłoby na pogodzenie czynionego dobra z logiką kapitalizmu głoszącą, że „nie ma nic za darmo”. Tym samym dokonałoby się wpisanie konkretnego wyjaśnienia w szerszy system racjonalizacji,

szacuje, że w Polsce plastikowe nakrętki zbiera 6 milionów osób, a o tego typu akcjach słyszał co trzeci Polak. Za: A. Niewińska, *Ile można wycisnąć z nakrętki*, „Rzeczpospolita” 15 sierpnia 2011.

2 Por. np. C. Geertz, *„Z punktu widzenia tubylca”. O naturze antropologicznego rozumienia*, [w:] *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 63–77.

3 Opis oraz analizę tej praktyki społecznej opublikowaliśmy po raz pierwszy 29 marca 2011 na łamach „Małej Kultury Współczesnej”. Niniejszy artykuł rysuje jednak nie tylko poszerzony i uzupełniony obraz zbierania plastikowych nakrętek, stanowi również zupełnie nową próbę interpretacji tego zjawiska, przy użyciu innych narzędzi i teorii. Prowadzi także do odmiennych i szerzej zakrojonych wniosków na temat stanu współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego. Zob. P. Dobrosielski, M. Napiórkowski, *Na tropie zakreconego plemienia*, <http://malakulturawspolczesna.org/2011/03/29/marcin-i-pawel-na-tropie-zakreconego-plemienia/> (26 stycznia 2012).



zgodnie z którym pojmujemy działanie otaczającego nas świata. Użytkownicy pamiętający popularne kilka lat temu akcje zbierania papierków od gumy Orbit czy zawieszek od herbaty Lipton⁴ sugerują, że może za wózki i protezy płacą firmy produkujące napoje. Akcja miałaby wówczas na celu po prostu zwiększenie sprzedaży określonych produktów.

Wśród internautów pojawiają się również głosy, że zbieranie nakrętek ma przede wszystkim cel ekologiczny, na przykład ułatwia pracę na wysypiskach śmieci (ponieważ niezakręcone butelki łatwiej się zgniatają) lub w sortowniach odpadów (gdyż dzięki oddzieleniu nakrętek od butelek można szybciej posortować różne rodzaje plastiku). Być może wreszcie, recykling plastiku pozwala zbierającym firmom na odliczenia podatkowe. W tym kontekście z kolei „płatnikami” okazywaliby się ostatecznie Unia Europejska, rząd lub bliżej nieokreślone organizacje pozarządowe, określane mianem „zielonych”.

Widzimy więc, że udzielane przez użytkowników wyjaśnienia mówią nam niewiele o samej akcji, dostarczając za to interesujących informacji o wizji świata jej uczestników. Dziesiątki racjonalizacji odsyłają do siebie nawzajem, tworząc trudną do rozwikłania gmatwaninę, regularnie jednak powracają w nich dwa główne wątki: ekonomiczny i ekologiczny. Pragnąc sprawdzić w internecie „prawdziwość” deklarowanych celów i mechanizmów zbiórek, trafiamy tylko na setki stron wyszukiwań wygenerowanych przez innych pytających. Każda wątpliwość odsyła z powrotem do miejsc, w których w nieskończoność zadawano podobne pytania i powielano odpowiedzi z gotowego repertuaru. Zasłyszane uzasadnienia są kopiowane, przywoływane, podawane dalej. Nakrętki przechodzą z rąk do rąk, piętrzą się w stopy plastikowych worków, ale uczestnicy i komentatorzy raczej wierzą niż wiedzą, co dzieje się dalej z zebranymi przedmiotami. Krążenie wyjaśnień i krążenie przedmiotów zdają się stanowić dwa poziomy tego samego zjawiska.

Celowo nie przywołaliśmy dotychczas jeszcze jednego z krążących wyjaśnień – tego które okazuje się ostatecznie „tym prawdziwym”. Także ono odwołuje się do racjonalności ekonomicznej i ekologicznej. Odwiedzając strony internetowe konkretnych akcji, możemy uzyskać odpowiedź „u źródła”. Otóż za nakrętki płacą fundacjom firmy recyklingowe i skupy plastiku. Wydaje się, że to prozaiczne wyjaśnienie zamyka sprawę: rzecz faktycznie okazuje się uzasadniona ekonomicznie (ktoś za nakrętki płaci) i ekologicznie (zamiast na wysypiska trafiają one do recyklingu). Spróbujmy jednak przyrzeć się uważnie wyjaśnieniu nakrętkowej akcji w obrębie systemów racjonalności, w ramach których zostało ono stworzone.

Tym samym w grę zaczynają wchodzić liczby. Skupy plastiku płacą około 40 groszy za kilogram nakrętek. Przy uwzględnieniu wagi standardowej nakrętki od butelki (ok. 2,3 g) oznacza to, że aby otrzymać 40 groszy, zebrać należy średnio 435 sztuk. Przy średnicy podstawy nakrętki 3 cm i wysokości 1,5 cm, oznacza to około pięciolitrowy worek. Pojedyncza nakrętka warta jest 0,00092 zł, czyli

4 Obydwie akcje, co warto podkreślić, okazały się jedynie legendami miejskimi.

dziewięć setnych grosza. Od razu rzuca się więc w oczy, że operujemy bardzo niewielkimi kwotami przy znacznych nakładach pracy. Olbrzymi zasięg akcji oraz jej rozproszony charakter sprawiają, że mimo tak znikomych sum, cele charytatywne udaje się zrealizować. Nakrętki przebywają długą drogę poprzez różnej pojemności magazyny, trafiając ostatecznie do skupów plastiku. Pieniądze pozyskane tym sposobem faktycznie przeznaczone są na cele charytatywne, najczęściej związane z potrzebami niepełnosprawnych dzieci (zakup wózków lub protez, opłacenie turnusów rehabilitacyjnych itd.). Pojawia się jednak pytanie – możliwe, a nawet konieczne do zadania w ramach przywołanych systemów racjonalizacji – czy to naprawdę się opłaca?

Przyjrzyjmy się bliżej stronie internetowej „Zakręconej Akcji”⁵, jednej z wielu tego typu inicjatyw. Możemy tu obejrzeć zdjęcia dokumentujące przebieg zbiórki nakrętek – dokonania chwalą się mieszkańcy Bydgoszczy, gdzie mieści się siedziba akcji, ale również wielu innych miejscowości – nawet tak odległych jak Łapy pod Białymstokiem. Imponujący rekord wynosi 50 worków o pojemności 120 litrów. Spróbujmy, korzystając z tych danych, poczynić kilka prostych obliczeń.

Łapy dzieli od Bydgoszczy ponad 400 kilometrów. Ciężarówka, która wyruszy po nakrętki, będzie więc musiała pokonać łączny dystans ponad 800 kilometrów. Jeśli nawet mieszkańcy Łap dorównaliby rekordowi i zebrali owe 6000 litrów nakrętek, daje to najwyżej 500 złotych. Jaki jest koszt wynajęcia ciężarówki do ich transportu? Nawet uwzględniając fakt, że kierowca pracuje za darmo, a pojazd udostępniono nieodpłatnie, sama cena paliwa przewyższa dalece wartość nakrętek. Co więcej, każda z nich musiała wcześniej odbyć podróż od zbierającego do zbierającego, a potem do głównej siedziby „sztabu”. Jeśli zsumujemy to wszystko (do tego dochodzą jeszcze koszty magazynowania i długie godziny pracy zbieraczy), otrzymamy kwoty wielokrotnie przekraczające wartość nakrętek. Ilość spalonej ropy naftowej podważa z kolei motywację ekologiczną. Co więcej, na stronach internetowych niektórych akcji znajdziemy nawet zaproszenie do wysłania nakrętek pocztą. Zakładając najbardziej ekonomiczną, trzydziestokilogramową paczkę Poczty Polskiej, za przesłanie ogromnej przesyłki wartych 12 zł nakrętek zapłacimy 46 złotych...

W ten sposób systemy uzasadnień ekonomicznych i ekologicznych, wraz z właściwymi im racjonalnościami, ukazują swoje mitologiczne oblicze, wyjaśniając sens praktyki w przekonaniach uczestników, ale nie jej funkcję w społeczności. Widzimy, że zarówno objaśnienia „falsywe” (działania konkretnych firm, odliczenia podatkowe), jak i „prawdziwe” (opłacalna działalność charytatywna, ratowanie środowiska naturalnego) okazują się bezsensowne w ramach systemów racjonalizacji, do których się odwołują (ekonomia, ekologia). Chcąc chronić środowisko, w rzeczywistości jeszcze bardziej je zanieczyszczamy, a pragnąc zebrać pieniądze na pomoc potrzebującym, marnotrawimy dużo większe sumy. Uzasadnienia okazują się wewnętrznie sprzeczne. Co więcej, wydaje się, że paradoksalny charakter tych uzasadnień ukazuje sprzeczności leżące u podstaw systemów racjonalności, z których zostały wyprowadzone, czyli ekonomii i ekolo-

5 www.akcja-nakretka.socjum.pl (26 stycznia 2012).



gii – centralnych „systemów sensu” późnego kapitalizmu. Spróbujmy rozszerzyć spektrum naszych poszukiwań.

Nakrętki, późny kapitalizm i psychoanaliza

Choć akcje zbierania plastikowych nakrętek są propagowane i koordynowane przede wszystkim w internecie, poprzez strony, blogi, fora i media społecznościowe, to wydaje się, że nowe media nie są konstytutywne dla tego typu praktyk. Nie ograniczają się one również, rzecz jasna, do terytorium Polski ani nie rozpoczęły się w XXI wieku. Podobny mechanizm działał w przypadku listów-łańcuszków rozsyłanych w Europie od połowy XIX wieku⁶, ale także innych akcji zbierania drobnych przedmiotów (czy wręcz śmieci) na cele charytatywne: wspomnianych już zawieszek od herbaty Lipton, jak również sreberka od paczek po papierosach, opakowań po gumach do żucia, kodów kreskowych rozpoczynających się na konkretną cyfrę czy wieczek od aluminiowych puszek. Część z tych zjawisk okazywała się legendami miejskimi, inne miały swoje źródła w lokalnych akcjach o niewielkim zasięgu, które później zaczęły żyć własnym życiem. Każde z nich podlegało jednak tej samej zasadzie co zbieranie plastikowych nakrętek – przy bliższych oględzinach okazywało się, że nawet jeśli na horyzoncie pojawiała się rzeczywista pomoc potrzebującym, to cała działalność pochłaniała więcej energii i środków, niż wytwarzała.

Amerkańscy folklorysty, badając tego typu zjawiska, określili je mianem *redemption rumours* – pogłosek o odkupieniu⁷. Są to opowieści o „drugim obiegu” przedmiotów codziennej konsumpcji, który ujawnia ich dodatkowy, ukryty walor dobroczynny. Z tej perspektywy zbieranie nakrętek stanowi akt oczyszczenia konsumpcji, uwolnienia się od wyrzutów sumienia przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowego stylu życia. „Pamiętajmy, jedna nakrętka to tak niewiele, a potrafi zmienić życie” – głosi hasło na jednej ze stron internetowych, zachęcających do włączenia się w akcję⁸. Oczywiście, autorzy tego sloganu mieli na myśli życie niepełnosprawnych dzieci, które otrzymają nowe wózki i protezy, tego typu praktyki mają jednak na celu przede wszystkim odmienienie życia biorących w nich udział, oferując im w zamian satysfakcję z własnego szlachetnego postępowania.

Skoro świadomie podawane uzasadnienia okazują się sprzeczne (w ramach systemów racjonalizacji, do których się odwołują), być może bardziej interesujące rezultaty przyniesie sięgnięcie po wyjaśnienia zakorzenione w nieświadomości. Podejmowane praktyki stanowią często symptomy pewnych nieświadomych procesów. Nieświadomość stanowi rezerwuar wypartych treści, które dlatego właśnie nie mogą zostać

6 Za: J. Simpson, S. Rod, *A dictionary of English folklore*, Oxford 2000. Hasło: *redemption rumours*. Por. też J.S. Bystron, *Łańcuch szczęścia*, [w:] tegoż, *Tematy, które mi odradzano*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984.

7 Tamże. Por. też: J.H. Brunvand, *Encyclopedia of Urban Legends*, W.W. Norton & Co., New York–London 2002, s. 346–347.

8 http://www.ciechanowiec.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=2131&Itemid=108 (26 stycznia 2012).

uświadomione, że zagrażają spójności obrazu „ja”. Co dla nas szczególnie istotne, każde wyparcie wiąże się w pewien sposób z winą – wyparte znaczy właściwie obarczone poczuciem winy. Czynności, które z pozoru wydają się bezsensowne lub irracjonalne, stanowią – w myśl rozpoznań psychoanalitycznych – formę rozgrywania w działaniu (*acting out*) wyrzutów sumienia, dręczących nas z powodu wypartych treści psychicznych. W ten sposób dochodzą do głosu nieświadomiane impulsy emocjonalne – jednak nie w formie dyskursywnej, lecz performatywnej. Co więcej, praktyki *acting out* są zazwyczaj uzasadniane fałszywie, same zaś wyjaśnienia należy uznać za integralną część działania, do którego się odnoszą⁹.

Jeśli praktyka zbierania nakrętek jest, z jednej strony, nieskuteczna w ramach ekonomii i ekologii, a z drugiej, podawane uzasadnienia dla jej podjęcia są wewnętrznie sprzeczne, to możemy chyba uznać ją za praktykę typu *acting out*. Skoro więc konsumenci mają wyrzuty sumienia, których symptomy obserwujemy jako rozgrywanie w działaniu, zapytać musimy przede wszystkim: skąd bierze się to źródłowe poczucie winy za konsumpcję, które wypieramy, a następnie uzewnętrzniamy poprzez tego typu praktyki?

Jedynym rozsądnym wyjaśnieniem wydaje się przyjęcie, że poczucie winy wpisane jest w jakiś sposób w sam akt konsumpcji. Żyjemy dostatnio i wygodnie, mając zarazem świadomość, że wokoło nas żyją tacy, którzy cierpią z powodu chorób i niedostatku. W jakiś sposób żyjemy więc na cudzy koszt. Świadomość ta nie pojawia się zazwyczaj wprost, w postaci zwerbalizowanej, stanowi więc kolektywny odpowiednik omawianych wcześniej „treści wypartych”. Zarazem śledzimy jej konkretne przejawy („rozgrywanie w działaniu”), które – jak interesujące nas tu zbieranie nakrętek – stanowią sygnał, że coś jest z konsumpcją nie w porządku. Problem psychologiczny nie polega więc na tym, że świat jest niesprawiedliwy, ale na tym, że to my jesteśmy tymi, którzy z tej niesprawiedliwości czerpią korzyść.

Dobroczynność

Sformułowane wyżej rozpoznania przywodzą na myśl psychoanalityczną krytykę kapitalizmu, przeprowadzoną przez Slavoję Žižka. W książce *First as Tragedy, Then as Farce*¹⁰ czytamy, że działalność charytatywna we współczesnej kapitalistycznej rzeczywistości nie jest, wbrew powszechnemu mniemaniu, zaledwie idiosynkrazją ludzi o dobroczynnych skłonnościach lub marginalnie podejmowaną praktyką – stanowi ona podstawę naszego systemu ekonomicznego. Przełom, który nastąpił około 1968 roku, przyniósł panowanie tzw. „kapitalizmu kulturowego”, w ramach którego istotną wagę zyskały dyskursy odwołujące się do ekologii, dobroczynności

9 Zob. np. A. Rowan, *The Place of Acting Out in Psychoanalysis: From Freud to Lacan*, „Psychoanalytische Perspektiven” 2000 nr 41–42/. Najbardziej znaną próbą przeniesienia terminu *acting out* z psychologii indywidualnej na rzeczywistość społeczną jest zapewne teoria traumy Dominicka LaCapry (por. tegoż, *Psychoanaliza, pamięć i zwrot etyczny*, przeł. M. Zapędowska, [w:] *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych*, red. E. Domańska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006, s. 127–162).

10 Slavoj Žižek, *First as Tragedy, Then as Farce*, Verso, London–New York 2009, s. 51–55.



i sprawiedliwości społecznej. Podstawowa opozycja pomiędzy praktykami kapitalizmu (konsumpcja, spekulacja, wypracowywanie zysku) a działalnością podejmowaną dla dobra społeczeństwa zostaje w ten sposób podważona. Współczesny kapitalizm dokonuje połączenia tych dwóch z pozoru sprzecznych postaw w ramach jednej działalności – akt konsumpcji zaczyna zawierać w sobie swoje przeciwieństwo – branie staje się daniem!

Žižek wyjaśnia działanie tego mechanizmu na przykładzie największej na świecie sieci kawiarni – Starbucks, której slogan reklamowy brzmi: „Nie chodzi tylko o to, co kupujesz, ale o to, w co się wkupujesz” („It’s not just what you are buying, it’s what you are buying into”). Pomysł stojący za tą kampanią polega na przekonaniu klientów, że kupując kawę, biorą równocześnie udział w czymś znacznie większym i ważniejszym niż konsumpcja – w stojącej za ponadnarodową korporacją etyce, która oznacza stosowanie się do zasad sprawiedliwego handlu, wspieranie lokalnej społeczności i ochronę środowiska naturalnego. W ten sposób, kupując kawę, nabywa się jednocześnie odkupienie za bycie konsumentem.

Tego typu postępowanie wytwarza – wedle słoweńskiego myśliciela – rodzaj semantycznej wartości dodanej. Prosty dotychczas gest kupowania zaczyna nagle jednocześnie wypełniać cały szereg zobowiązań etycznych, a samolubny akt konsumpcji zawiera w cenie również swoje przeciwieństwo.

Wydaje się, że praktyka zbierania nakrętek zawiera w sobie zarówno rozpoznane przez folklorystów „pogłoski o odkupieniu” (drobne i niewymagające wiele wysiłku czynności podejmowane w celu stłumienia poczucia winy), jak i mechanizm funkcjonowania „kulturowego kapitalizmu”, który w sam akt konsumpcji wpisuje od razu rozgrzeszenie. Z tego punktu widzenia zbieranie nakrętek jest nieodłączną częścią kupowania napojów – po wypiciu Coca-Coli pozostaje nakrętka, za pomocą której możemy pozbyć się poczucia winy za skonsumowanie napoju stanowiącego synekdochę komfortowego stylu życia.

Każdy produkt zawiera więc w sobie element „odkupienia” – przeciwieństwo własnej istoty jako dobra konsumpcyjnego. Tuczące odchudza, luksusowe wspomaga biednych, a globalne „działa lokalnie” (nie przypadkiem to właśnie globalne marki takie jak Nivea sponsorują gminne place zabaw dla dzieci). W swoich wykładach Žižek wymienia w tym kontekście słodkie napoje bez cukru, piwo bezalkoholowe, a nawet... przeczyszczającą czekoladę. To samo dotyczy wszelkich „śmieci” zbieranych na cele charytatywne – sreberka, opakowań, kodów kreskowych itd., a w szerszym ujęciu także akcji oddawania lub wymieniania niepotrzebnych rzeczy, recyklingu czy zjawiska *trash art*, sztuki ze śmieci.

Slavoj Žižek twierdzi więc, że działalność dobroczynna potrzebna jest przede wszystkim tym, którzy ją podejmują, aby odkupić konsumpcję, która wywołuje wyrzuty sumienia. Dobroczynność stanowi nieodłączny element kapitalistycznego wyzysku. Podtrzymuje niesprawiedliwy system społeczny, który powoduje jej potrzebę – nie leczy choroby, a jedynie ją przedłuża. Jednak obecna sytuacja społeczna – oraz wynikające z niej poczucie winy konsumentów – jest tylko konkretnym przypadkiem pewnego strukturalnego czy egzystencjalnego przesądzenia, które sprawia, że

zawsze żyjemy na koszt innych, co wywołuje w nas nieświadomiane wyrzuty sumienia.

Wina egzystencjalna

Podajemy najróżniejsze praktyki charytatywne, które mają na celu poradzenie sobie z wyrzutami sumienia. Jeśli leży nam na sercu cierpienie zwierząt szlachtowanych w rzeźniach – możemy zostać wegetarianami; kupując produkty oznaczone logo Fair Trade, wierzymy że ulżymy doli pracujących ponad siły robotników z krajów Trzeciego Świata; sumienna segregacja produkowanych przez nas odpadów ratuje natomiast, w naszym mniemaniu, środowisko naturalne. Sądzymy również, że przekazując część naszego dobrobytu potrzebującym za pośrednictwem różnego rodzaju akcji charytatywnych, pomagamy im i doprowadzamy do zmiany niesprawiedliwego świata, który to nam przynosi korzyści.

Nie zdajemy sobie jednak sprawy z tego, że sama możliwość uświadomienia sobie własnej winy jest jedną z korzyści, jakie czerpiemy z niesprawiedliwości świata! Głodujący nie dumają nad nierównościami społecznymi, lecz walczą o przetrwanie. Poziom refleksyjny osiągnięty jest dopiero po tej stronie wyzysku. Wegetarianizm, sprawiedliwy handel, troska o ekologię i działalność dobroczynna są możliwe do podjęcia tylko dlatego, że to właśnie na ich przeciwieństwach oparty jest nasz system społeczny. Stać nas na droższe ekologiczne jedzenie, kawę czy ubrania, ponieważ nasze bogactwo w ostatecznym rozrachunku pochodzi z przemysłowych rzeźni, rujnujących środowisko naturalne plantacji oraz szwalni na obrzeżach świata, w których dzieci szyją naszą odzież. Cierpienie, przeciwko któremu się buntujemy, stanowi warunek możliwości funkcjonowania współczesnego zachodniego stylu życia, w szczególności zaś towarzyszącej mu kontestacji.

Problem z wypartym poczuciem winy za komfortowy styl życia, który jest możliwy tylko dzięki wyzyskowi na peryferiach¹¹, nie jest więc kwestią ekonomiczną, tylko metafizyczną. Samo pojawienie się wyrzutów sumienia, a także podjęcie jakiegokolwiek działania w ich konsekwencji, jest elementem późnokapitalistycznego stylu życia, a więc w ostatecznym rozrachunku okazuje się możliwe tylko dzięki wyzyskowi. Wina ma tu więc charakter egzystencjalny, jest grzechem pierworodnym, który odziedziczyliśmy, stanowiącym fundament naszej późniejszej grzeszności, dokonującej się w konkretnych aktach konsumpcji.

Wiedza o niedoli i cierpieniu innych jest obecnie powszechna, a jednak wszyscy żyjemy w taki sposób, jakbyśmy nic o tym nie wiedzieli. Ta świadomość nie zmienia naszej powszedniej egzystencji, ujawnia się jednak w postaci kompulsywnych praktyk, jako powrót wypartej nieświadomości. Praktyki takie jak zbieranie nakrętek służą więc przede wszystkim zamaskowaniu faktu, że zawsze żyjemy kosztem innych, i – co najgorsze – że indywidualnie nie możemy zrobić nic, aby zmienić tę zastaną sytuację...

11 Nie tylko w znaczeniu geopolitycznym – peryferia mogą równie dobrze znajdować się za rogiem.



COLLECTING SCREW TOPS. BAD CONSCIENCE IN LATE CAPITALISM

The authors prove that collecting plastic screw tops for charity – a widespread practice among contemporary Polish society – is a phenomenon that is based on self-contradictory economical and ecological rationalization. Such practices of collecting pieces of rubbish for charity also have a well established history as social myths and urban legends. The authors utilize psychoanalytic theories to argue that this phenomenon is an *acting out* of remorse for the consumptionist lifestyle of the late capitalist society – specifically for the fact that we always live at the expense of others.